Nr. 80 Wtorek 9 (22) maja 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Prorezną) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Amnestyi!

Jak długa i szeroka Rosya, rozległ się wielki, z duszy płynący okrzyk: Amnestyi! — Amnestyi! dla wszystkich, którzy ucierpieli za swoje przekonania, w walce o swobodę!

Do tego wielkiego głosu i my, Polacy, okrzyk swój łączymy. Amnestyi! dla całego ludu polskiego, co wije się w mękach od stu lat z górą!—dla tych wszystkich, którzy dzwoniąc kajdanami, idą w tundry sybirskie, dla tych wszystkich, co siedzą w owych 10 pawilonach, gdzie podobni owym Lejchtym-Tucbułkim, znęcają się nad niemi. My, żywi jeszcze, pamiętamy tych, zacząwszy od Żarskich, Chociszewskich, Traugutów, Padlewskich, Sierakowskich, którzy życie oddali na szubienicy, także i takich, jak Lewita, co spalił się, bo już męczarni nie mógł wytrzymać. — Myśmy także dzwonili kajdanami, więc wiemy, co to znaczy być wyrwanym od ziemi, tej skarbnicy kości praojców — od Matki, co mlekiem swym nas wykarmiła i pieśni nuciła przy kolebce, a której serce pękało przy rozstaniu na zawsze! My, żywi jeszcze z owego 63-go roku, co nam nie wolno nawet kości swych złożyć na ziemi ojczystej, wołamy: Amnestyi, a raczej sprawiedliwości!

Więc Wy, wybrańcy nasi! Wy, którzyście poszli tam, nad Newę, przedstawić nasze krzywdy i bronić naszych praw narodowych, pamiętajcie o tem! Pamiętajcie, że to naród Was posłał — gdyby Wam przyszło zginąć, to naród wystawi Wam spiżowe pomniki, a pamięć o Was, jak święta legenda, przejdzie z pokolenia w pokolenie, że to byli ci, którzy śmiało bronili nas!

Wybrańcy nasi! My ufamy Wam! Więc bądźcie, jako jedno ciało, a wywalczycie sobie sławę, a nam wolność!

Jeden z wielu

Roman Rogiński.

Izba Państwowa.

Zorganizowanie się posłów Polaków z Rusi i Litwy. Po kilkodniowych naradach i trzykrotnych próbach zorganizowania się, dnia 4 maja posłowie polscy z Rosyi i Litwy powzieli następującą ostateczną uchwałę:

Posłowie-Polacy z Litwy i Rusi utworzą własną, samodzielną grupę na podstawie terytoryalno-narodowo-programowej.

Grupa ta będzie zarazem frakcyą parlamentarną, działającą solidarnie. Nazwę sobie przybiera: „Grupa posłów z dzielnic zachodnich“ — po rosyjsku: „Grupa Zapadnych Okrain“.

Do frakcyi tej parlamentarnej należeć mogą członkowie tych partyi, których program nie sprzeciwia się wypracowanemu już programowi zasadniczemu „Grupy posłów z dzielnic zachodnich“.

„Grupa posłów z dzielnic zachodnich“ (w skróceniu: „Grupa Zachodnio-Kresowa“) nie posiada prezesa, lecz reprezentuje ją na zewnątrz delegacya, złożona czasowo z czterech członków (Aleksander Lednicki, poseł miński; Czesław Jankowski, poseł wileński; Szczęsny Poniatowski, poseł wołyński; Hieronim ks. Drucki-Lubecki, poseł miński).

Rzeczona frakcya parlamentarna wejdzie, na federacyjnej zasadzie, w skład tworzącego się wielkiego „Związku autonomistów“, jako jedno z ogniw tej organizacyi wszechnarodowościowej i wszechpartyjnej, głoszącej w swym programie przedewszystkiem rownouprawnienie narodowości oraz federalistyczne zjednoczenie się w przyszłości samorządów miejscowych jaknajszerszego zakresu.

„Związek autonomistów“ reprezentuje obecnie czasowa delegacya, w skład której, obok posła-Rusina, posła-Tatara i posła-Gruzina, wchodzi Włodzimierz hr. Grocholski, poseł wołyński.

Krystalizowanie się stronnictw w obecnej Izbie Państwowej daje niemal pewność, że w skład „Związku autonomistów“ wejdą nader liczne, a niedość silne, by samodzielną akcyę prowadzić, grupy i frakcye, jak naprz. litewska, łotewska, estońska, ukraińska i t. d. Jest też przypuszczenie, że uda się w obręb „Związku“ włączyć i Koło Polskie, co byłoby znacznem wzmocnieniem obozu, mogącego liczyć w parlamencie sto przeszło głosów solidarnych w kwestyach zasadniczych.

—

Federaliści-autonomiści w Izbie Państwowej. W Petersburgu, przed paru dniami, utworzyła się w Dumie Państwowej frakcya parlamentarna „Związku autonomiczno-federalistycznego“ istniejącego w Petersburgu już od kilku miesięcy.

Związek ten rozwija następujący program:

1) Że ruch wolnościowy, oczyszczając stopniowo grunt do przekształcenia państwa na zasadach demokratycznych, jest wspólną sprawą wszystkich narodowości Rosyi.

2) Narodowościom tym niezmiernie zależy na tem, ażeby przyszły ustrój zapewnił wszystkim swobodę i pełnię rozwoju duchowego i materyalnego.

3) Wobec uznanej niemożliwości rządów centralizacyjnych w tak różnorodnie złożonem państwie wskazaną jest organizacya ludowładztwa na zasadach ustroju federacyjnego, która stanowi wspólną sprawę wszystkich narodów Rosyi.

4) W interesie narodowości, nieześrodkowanych na jednem terytoryum, a także w interesie mniejszości narodowej, na każdem takiem terytoryum powinny być ustanowione takie normy, któreby zapewniały tym narodowościom i mniejszościom nietykalność ich praw i interesów, do czego środkiem jest system przedstawicielstwa proporcyonalnego.

5) W miarę doirzewania rozwoju samoistnego i poczucia odrębności w danym kraju, urządzać go należy autonomicznie, na zasadach poczwórnego systemu głosowania i równouprawnienia bez różnicy płci.

6) Dla wprowadzenia w życie postanowień związku należy uświadamiać o tem szeroki ogół za pomocą miejscowych komitetów i wprowadzać w wykonanie za pośrednictwem frakcyi parlamentarnej.

W niedzielę odbyło się u posła Lednickiego pierwsze zgromadzenie, w poniedziałek zaś obradowano dwukrotnie przy licznym współudziale sfer poselskich. Dyskusya była bardzo ożywioną. Przemawiali deputowani różnych odcieni i narodowości. Do najcelniejszych należały wywody pp.: Lednickiego, hr. Grocholskiego, Parczewskiego, Skirmuntta, Steckiego, prof. Baudouina de Courtenay, Szczepkina, Łuczyckiego i Kalubakina. Po przemowach posłów licznych narodowości niesłowiańskich uchwalono, co następuje: Celem zabezpieczenia wszystkim ludom, zamieszkującym terytorya państwa rosyjskiego, jaknajwiększej pełni ich praw, oraz wolności rozwoju knlturalnego, ekonomicznego i t. d., z uwagi na niedopuszczalność centralizacyi całego ustawodawstwa państwowego, wobec tak różnorodnych warunków bytu narodowego, dążyć usilnie do zmiany ustroju Rosyi na autonomiczno-federalistyczny, jako jedynie odpowiadający jej przyszłości i dobru, który może uratować państwo od zupełnego rozkładu. Dalsze posiedzenia odbędą się we wtorek i w razie potrzeby w dniach następnych.

Poseł Skirmuntt miał do korespondenta „Słowa“ powiedzieć, co następuje:

— Kadeci mówią, że autonomia polska nie dojrzała. Tymczasem tworzy się w tej chwili *grupa federalistów-autonomistow*, mających już więcej, jak stu dwudziestu członków, i tam, na wczorajszych obradach właśnie, uznano ogólnie, iż ta kwestya właśnie zupełnie dojrzała...

Zjazd delegatów prowincyonalnych związku wyznaczono na 14 sierpnia w Kijowie. Związkiem tym zaniepokoił się organ „kadetów“—„Riecz“. Zaniepokoił się również wieścią, że posłowie polscy usiłują wejść w bezpośrednie porozumienie z „grupą pracy“ w kwestyi autonomii Polski, jak o tem donosimy.

„Jeśli informacye pism w tym względzie—pisze „Riecz“ — są prawdziwe, w takim razie musimy znów wyrazić obawę, że posłowie polscy znajdują się na błędnej drodze postępowania. Usiłowanie oddzielnych rokowań z głównemi partyami nie dowodzi, zdaje się, znajomości terenu, na którym mają działać posłowie polscy. Interpelacye włościan w kwestyi rozmiarów autonomii, a szczególniej w kwestyi programu agrarnego Polaków, powinny były im dowieść całej kruchości ich śmiałej kombinacyi. Nowych trwałych związków taka dyplomacya nie stworzy, może tylko pozrywać dawne“—przestrzega „Riecz“.

—

Stosunek parlamentarnej „Grupy pracy do Polaków. D. 13 maja n. st. odbyło się posiedzenie parlamentarnej „grupy pracy“, poświęcone przeważnie kwestyi stosunku tej grupy do spraw polskich. Na posiedzeniu tem byli obecni i posłowie z Królestwa Polskiego w liczbie 6. Pragnęli oni zaznajomić się z programem grupy i wyrazili chęć

Pojęcie materyi i ruchu w ich rozwoju naukowo-filozoficznym.

(Dokończenie).

Religia, w dziejach rozwoju umysłowości ludzkiej, wywarła wpływ doniosły na rozwój nauki i filozofii. O tyle tylko ona była przeszkodą w ewolucyi naukowej i filozoficznej, o ile niepotrzebnie mieszane były te dwie, całkiem różne, sfery życia duchowego. Jak życie bowiem fizyczne człowieka jest zróżniczkowane, tak samo i jego życie duchowe; jedne zatem potrzeby duchowe zaspakaja religia, mianowicie potrzeby uczuciowo-poznawcze, drugie nauka i filozofia naukowa—potrzeby czysto poznawcze, inne znów etyka i t. d.

Każda więc forma życia duchowego ma swoje prawo do bytu i posiada głębokie znaczenie w zakresie swym. Nie trzeba tylko ich mieszać, ale ściśle rozróżniać. Ale jaka jest przyczyna tego pomieszania pojęć? Dwojaka, naprzód zapoznanie praw materyi i ruchu, albowiem należyte zwracanie uwagi na te dwa czynniki, w postaci których poznajemy świat zewnętrzny, niezawodnie nasunęłoby tę myśl, że tylko nauka, wolna od pierwiastków metafizycznych, może odpowiednio wyjaśnić prawa, rządzące materyą i ruchem, jak również naturę tych zjawisk. Druga przyczyna leży w tem, iż wielu ludzi, mających pretensyę do uczoności lub przynajmniej do wykształcenia naukowego, nie rozumie natury nauki wogóle, nie ma należytego uświadomienia, że każda nauka, właściwie pojęta, jest zamknięta w granicach świata materyalnego, że tylko ten ostatni na wszystkich swych przejawach i formach jest przedmiotem nauki, bo tylko, odnośnie do niego, może być użyta metoda doświadczalna, charakteryzująca wiedzę naukową. Nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że istnieje Bóg, jako przyczyna pierwsza wszechbytu, jednak istnienie Bytu Najwyższego nie stanowi przedmiotu nauki doświadczalnej, ale wiary religijnej i metafizyki. Pomieszanie pojęc religii i nauki znajdujemy oddawna. Thales uważał wodę za początek wszystkich rzeczy, do czego doszedł drogą obserwacyi, a więc indukcyi; widząc wodę w ciałach rozmaitych i przytem w mnóstwie ciał, przyszedł do powyższego uogólnienia. Następnie Anaxymenes, którego filozofia była ciągiem dalszym nauki Thalesa, utrzymywał, że powietrze jest początkiem wszystkich rzeczy.

Dyogenes z Apolonii twierdził, iż powietrze nie tylko jest życiem, ale też inteligencyą ἀρχή, którego szukali filozofowie. U niego widzimy pomieszanie pojęć materyi i ducha, takiego pomieszania pojęć dopuszczali się i drudzy filozofowie greccy. Podług Dyogenesa z Apolonii, rozum przejawia się w powietrzu i przez powietrze, które służy dla niego jakby formą zewnętrzną i narzędziem. U filozofa tego upatrujemy też uwzględnienia praw materyi, ale zaciemnione i skrzywione. Dyogenes z Apolonii pierwszy wzniósł się do pojęcia inteligencyi twórczej. Filozof grecki Anaxagoras, nauczał o atomach, chociaż nieco w formie mglistej.

Według niego, rzeczy nie powstają z niczego, ani giną w znaczeniu unicestwiania się, ale wszystkie przedmioty, ciała, powstają z materyi, przedtem istniejącej. Twierdzi on, że νοῦς nie stworzył żadnej rzeczy, lecz tylko uporządkował materyę, z atomów materyalnych utworzył rozmaite istoty, jak żyjące, tak i martwe. Podług Lewesa νοῦς Anaxagorasa nie jest czemś duchowem, nie jest wcale duchem we właściwem znaczeniu tego wyrazu, ale tylko materyą nader subtelną, jakkolwiek, zdaniem drugich historyków filozofii, Anaxagoras pierwszy odróżnił rozum od materyi, a więc oddzielił pojęcie ducha od materyi. U filozofa tego widzimy również uwzględnienie praw materyi w sposób nader dobitny. Empedokles głosił, że cztery żywioły są początkiem wszystkich rzeczy, mianowicie: woda, powietrze, ogień i ziemia.

Filozof ten utrzymywał podobnież, jak Anaxagosas, że nic z niczego nie powstaje i nic nie ginie, ale tylko każda rzecz, każde ciało tworzy się z materyi poprzedzającej i rozpada się na części składowe, lecz nie unicestwia się. Demokryt jest twórcą filozofii atomistycznej. Główny ten filozof grecki, olbrzymiej i wszechstronnej na te czasy wiedzy, podług zdania Langego, nawet wiedzy głębszej, niż Arystoteles, zawdzięczający Demokrytowi, że stał się największym systematykiem filozofii czasów starożytnych—twierdził, że atomy krążyły od wieków, później zbliżyły się do siebie i połączyły, i w ten sposób powstał cały świat i wszystkie istoty żyjące i martwe. Atomy, podług Demokryta, nie mają przed swem połączeniem żadnych własności, oprócz ruchu: którego oni nie otrzymują z zewnątrz, ale z własnej natury.

Następnie Demokryt nauczał, że nic z niczego nie powstaje i nic nie obraca się w nicość, ale każda rzecz powstaje przez połączenie się części, znika zaś, umiera, jeżeli mowa o ciałach żywych, przez rozpadanie na części. Iloś atomów jest nieskończona. Wszystkie zatem ciała, według Demokryta, składają się z atomów, które dopiero łącząc się z sobą, nabywają rozmaitych własności. Filozofia przyrody Epikura jest taka sama, jak Demokryta, od którego on ją zapożyczył; teoryę atomistyczną głosił on również. Filozofię atomistyczną przyrody Demokryta i Epikura wyłożył świetnie Lukrecyusz, w dziele swem, w formie poetycznej napisanem: *„De natura rerum“*. Dodam tu jeszcze dla uzupełnienia szkicu o filozofach greckich, o ile to odnosi się do przedmiotu, przez nas omawianego, że Heraklit z Efesu utrzymywał, iż ogień w znaczeniu eteru jest początkiem wszystkich rzeczy. Dalej twierdził on, że wszystko jest w ciągłym ruchu, jego sławne πάντα ῥεῖ. Heraklit uważał ruch za podstawę świata i życia, za czynik, utrzymujący wszystko przy istnieniu. Widzimy przeto, że filozofowie wyżej wzmiankowani, prawa materyi i ruchu wyraźnie zaznaczali i przypisywali im wybitną rolę, nawet znaczenie najważniejsze w układzie świata. Taką samą rolę odgrywa materya i ruch u Arystotelesa, który w całej pełni podnosi znaczenie tych czynników, przypisując im byt rzeczywisty, niezależny od podmiotu myślącego, a obok tego przyjmując istnienie substancyi duchownej. W filozofii zaś eleacklej, której twórcą był Ksenofanes, jak również Platon, pojęcia materyi i ruchu całkiem zanikły, zostały sprowadzone do wytworu umysłu naszego. To samo zjawisko dostrzegamy w filozofii idealistycznej czasów nowożytnych: Leibnitza, Kanta, Fichtego, Hegla, jak również Berkeleya, który odrzucał istnienie substancyi materyalnej i nie przyznawał materyi samoistnego istnienia po za podmiotem spostrzegającym. Podług tego filozofa angielskiego, Bóg w umyśle człowieka wywołuje wyobrażenia rzeczy zmysłowych. Filozofowie idealiści utrzymywali, że przedmioty zewnętrzne, czyli materyalne, o tyle istnieją, o ile są przez nas spostrzegane, innemi słowy, są poprostu wytworem umysłu naszego. Kant sprowadza materyę do pojęcia siły, pierwsze, zdaniem jego, niema bytu rzeczywistego po za nami, cały świat materyalny tylko w duchu naszym isnieje, po za nami on niema bytu.

Spencer też sprowadzał materye, jak wszystkie inne zjawiska, do pojęcia siły, które to pojęcie, według niego, jest nierozkładalne, a zatem ruch też sprowadzał do pojęcia siły. Pojęcie materyi i ruchu u tego filozofa, chociaż zabarwione metafizyką, wszelako mają pewien stopień rzeczywistości przedmiotowej. Wyraźnie Spencer rozróżnia ewolucyę materyalną i dynamiczną, czyli mechaniczną, a więc pojęcia omawiane znajdują u niego przedmiotową wartość. Według najnowszych poglądów na materyę, ta ostatnia nie jest niczem innem, jak tylko ugrupowaniem elektronów; atomy, które dotychczas były uważane za niezłomne, okazały się złożone z elektronów, każdy więc atom ciała jest sumą elektronów. Można sobie przedstawić atom, jakby system planetarny, w którym krążą elektrony około wspólnego środka ciążenia. Przestrzenie pomiędzy pojedyńczymi elektronami są względnie znaczne. Jest to zatem hypoteza elektryczna materyi. Ta ostatnia bynajmniej nie została zastąpiona przez elektrony, bo te są też materyą, ale tylko samo pojęcie materyi zostało bardziej pogłębione.

X. Jan Jaworski.

wejścia z nią w stałe porozumienie na podstawie zawiązanego „bloku“, po poprzedniem jednak zaznajomieniu się z poglądami grupy na kwestyę autonomii Polski.

Zanim jednak doszło do konkretnych wyjaśnień, poseł Wodowozow zaznajomił zebranych, przeważnie włościan, z praktyką parlamentarną mocarstw zachodnio-europejskich.

Drugi mówca, p. Czernow, mówił o znaczeniu stronnictw parlamentarnych, uważając, że ważną jest nie liczebność stronnictwa, lecz sprawy, których jest rzecznikiem.

Po tem *intermezzo*, deputowany polski, włościanin z gub. kieleckiej, Manterys, poruszył znów sprawę autonomii, prosząc referenta o objaśnienie, jak na autonomię terytoryalną zapatruje się grupa włościańska. P. Czernow przychylił się do tej prośby i w świetnem przemówieniu, które, jak zaznacza „Nasza Żiźń“, wywarło głębokie wrażenie na wszystkich obecnych, dowodził, że sprawa autonomii jest wyłącznie sprawą samorządu i że z punktu widzenia interesów, w których obronie staje „grupa pracy“, danie Krójestwu Polskiemu autonomii jest bardzo pożądane. Najlepsze stosunki, zdaniem mówcy, wytwarzają się na tle ustroju federacyjnego. „Dla klas pracujących narodu rosyjskiego autonomia nie jest groźna — mówił p. Czernow. — Jest ona groźną jedynie dla biurokracyi, zaniepokojonej obecnie o losy Polski“.

Posłowie Królestwa Polskiego wyrazili p. Czernowowi swoją głęboką wdzięczność za wypowiedziane przezeń słowa, całe zaś audytoryum nagrodziło mówcę grzmotem długotrwałych oklasków. Odpowiadając posłom polskim, p. Czernow wyraził nadzieję, że „niedaleki jest ten dzień, kiedy Polacy i Rosyanie połączą się nie za pomocą kajdan i łańcuchów, lecz węzłami przyjaźni.“

Zebraniu przewodniczył poseł Zamysłow.

—

Mowa Józefa hr. Potockiego. Mowy posłów polskich w Izbie są przeinaczane w depeszach „T. Ag. P.“ i wskutek tego tendencyjnie wyzyskiwane przez niektóre pisma. Jako przykład, można przytoczyć przemówienie Józefa hr. Potockiego, posła gub. wołyńskiej, podczas rozpraw adresowych. Przemówienie to, niezrozumiałe zupełnie w streszczeniu telegraficznem, całkiem inaczej wygląda w dosłownem brzmieniu, które poniżej podujemy:

„Chociaż jestem przekonany, iż moje słowa nie znajdą życzliwego oddźwięku w większości zebrania, niemniej uważam za dług sumienia i obowiązku wypowiedzieć otwarcie i jasno moją opinię, dotyczącą agrarnego punktu odpowiedzi, projektowanej na mowę tronową. Mówię zaś nie ze stanowiska obrońcy interesów prywatnej własności ziemskiej lecz mam na uwadze interes i dobro włościan, którzy mnie wybrali i których dobrobyt leży mi na sercu.

Szczerze pragnę polepszenia ich bytu. Nie protestuję przeciwko rozszerzeniu własności ziemskiej włościan tam, gdzie to jest konieczne i pożyteczne, jednak twierdzę, że warunki różnych miejscowości państwa są różne, że kwestya nadziału ziemi w tym lub innym kształcie powinna być rozwiązana rozmaicie i samodzielnie nie tylko w różnych okręgach i guberniach, ale nawet w powiatach i włościach.

Są w Rosyi okręgi, a między innemi i ten, który ja mam honor przedstawiać tu, gdzie unicestwienie wysoko kulturalnej własności ziemskiej prywatnej, sprzyjającej rozwojowi przemysłu rolnego i bogaceniu się ludności i kraju, gdzie rozdzielenie całej tej ziemi pomiędzy włościan doprowadziłoby przedewszystkiem do zubożenia ludności rolnej. Podejmuję się z cyframi w ręku dowieść przed wszelką komisyą, że taki przewrót socyalny zmniejszyłby do połowy dochód roczny i zarobek samych włościan — nawet przy powiększeniu ich nadziałów.

Rozwiązanie kwestyi agrarnej w kilku wierszach jakiejś ogólnej formuły dla całego państwa wydaje mi się monstrualnem naruszeniem norm społecznego i ekonomicznego ustroju. Praktyczne urzeczywistnienie tak strasznego przewrotu doprowadziłoby do ruiny wszystkie warstwy społeczne i do zupełnego bankructwa całego państwa. Oprócz tego urzeczywistnienie w praktyce takiego przewrotu, wobec ogólnych, międzynarodowych warunków bytu kulturalnych narodów, jest wręcz niemożliwe. Nie należy się zaślepiać i nieopatrznie rzucać niebezpiecznemi hasłami na szkodę państwa i jego narodów.“

—

Prasa rosyjska o deklaracyi posłów polskich. Protest posłów polskich przeciwko pominięciu tronu polskiego w nowych prawach zasadniczych i przypomnienie o tem, że prawo Królestwa do autonomii opiera się nie tylko na dojrzałej potrzebie odrębności ustroju i kultury, lecz również na nie skasowanym dotychczas traktacie międzynarodowym, z którym wzmiankowane prawa zasadnicze stoją w wyraźnej sprzeczności, wywołały w prasie rosyjskiej cały szereg charakterystycznych głosów. Naturalnie, „Now. Wremia“ i „Kijewlanin“ w zgodnym dwugłosie obsypują posłów polskich zarzutami lekkomyślności i upatrują w niej próbę „odnowienia sporu, już zdecydowanego przez los“.

Dla „Kijewlanina“ jest to poprostu „wycieczka archiwalna“, ponieważ historya była w dalszym ciągu pisana ogniem i mieczem.

Że tak, a nie inaczej muszą traktować tę sprawę pisma tego kalibru, co „Kijewlanin“ i „Nowoje Wremia“, to jest rzecz zrozumiała. Poszanowanie praw cudzych szczególniej praw międzynarodowych, jest rezultatem wysokiej kultury politycznej, a więc takiej a nie innej oceny oczekiwaliśmy z tej strony.

Niestety, głos prasy reakcyjnej nie pozostał odosobnionym. W tej samej sprawie zabiera głos organ kadetów „Riecz“ i, zgadzając się z protestem przeciwko prawom zasadniczym, z niemniejszym impetem obrusza się na argumenty historyczno-prawne, któremi protest uzasadnia postulat autonomii.

„Napomknienie o opicce prawa międzynarodowego zaliczamy do najmniej szczęśliwych stron deklaracyi polskiej“.

Co dały Polakom wszystkie ich próby powoływania się na prawa międzynarodowe, te, według słów dosadnych Wielopolskiego, „łachmany w które nas ubierało miłosierdzie Europy, lecz które nie były w stanie przykryć naszych ran“.

„Teraz te „łachmany“ nie są w stanie nawet w części okryć rany Polski, lecz mogą jedynie rozjątrzyć je. Kto dzisiaj mówi, że kwestya polska jest kwestyą międzynarodową, ten nie jest przyjacielem, lecz wrogiem“.

„Oto dla czego mamy nadzieję, że posłowie polscy będą się wystrzegali dowodzenia, że „konieczność autonomii Polski“, z którą my się zgadzamy, jest „nieodjętem i świętem prawem“, wypływającem z dawnego prawa państwowego i traktatów międzynarodowych“.

„Taką argumentacyą utrudniają oni jedynie swoją własną i naszą sprawę; przy pewnem zaś ukształtowaniu się wypadków — trudności te mogą zupełnie zepsuć stan rzeczy, który dziś układa się całkiem pomyślnie dla rozstrzygnięcia poważnego i jak najszerszego — sprawy autonomii Królestwa Polskiego“.

Gazeta nie podaje żadnych argumentów, trudno więc nam jest zrozumieć, dla czego przypomnienie o traktacie międzynarodowym ma zaszkodzić sprawie autonomii. Przecież sprawę tą uznawało stronnictwo K.-D. za słuszną, czyżby traktat osłabiał jej słuszność? Czyżby traktaty naprawdę zawsze były łachmanami? Niewątpliwie były one łachmanami w ręku takich szalbierzy politycznych, jak Fryderyk Pruski, ale przecież tak samo nie powinno oceniać traktatów młode społeczeństwo rosyjskie, walczące o wolność, prawa i sprawiedliwość zarówno w stosunkach społecznych, jak i narodowościowych.

Wprawdzie traktat wiedeński nieraz odgrywał rolę, stwierdzającą słuszność słów Wielopolskiego, ale pomimo to dla narodu polskiego i dla objektywnej historyi pozostanie on świadectwem chlubnem tych wysiłków bohaterskich, które na polach Europy i Afryki pod wodzą Kościuszki, ks. Józefa i Napoleona czyniły hufce polskie.

Naród polski rozumie, że „łachman“ ten pisany został krwią żołnierza polskiego u stóp Piramid pod Somosierra, na polach Lipska i Moskwy. nad brzegiem modrego Dunaju i srebrnej Wisły.

To było uznanie ofiarności i męstwa, *uznanie żywotności*, jakiej nasz naród złożył dowody w owej chwili, nazajutrz mniemanego końca.

I żaden inny akt prawa międzynarodowego, tego traktatu, uroczyście zaprzysiężonego, nie unieważnił.

„Birż. Wiedomosti“ opowiadają historyę kongresu i następnie zajmujące szczegóły streszczania tego traktatu przez Sperańskiego w Zbiorze praw.

Kiedy Sperański zabrał się do napisania Zbioru praw państwa rosyjskiego, streścił on wzmiankowany akt prawodawczy tak umiejętnie, że zamknął go w kilku zaledwie wierszach; § 4 Zb. praw. (t. I część I) opiewa: „Z Wszechrosyjskim tronem Cesarskim związane są niepodzielnie trony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Finlandzkiego“.

I tyle. Druga część uchwały kongresu mówiąca, że „Polacy posiadają swych reprezentantów i instytucye narodowe“ — nie znalazła miejsca w Zbiorze praw. Zniknęła...

„Zdawałoby się, że biurokracya, przystąpiwszy obecnie do przejrzenia Praw zasadniczych, powinna była naprawić umyślny, czy przypadkowy błąd Sperańskiego i uzupełnić w sposób odpowiedni § 4 Praw zasadniczych, co odrazu rozwiązuje kwestyę autonomi Królestwa Polskiego. Ale biurokracya wybrała sobie inną drogę. Oto poprostu wyłączyła z Praw Zasadniczych § 4, usiłując tym sposobem zatrzeć nawet ślady Polski, jako odrębnej jednostki państwowej. Dogorywający system zapragnął upamiętnić swoje istnienie niesłychanym, z punktu widzenia międzynarodowego, gwałtem. „Traktaty i zobowiązania winny być szanowane przez wszystkie narody cywilizowane i państwo, któreby się odważyło na pogwałcenie prawmiędzy narodowych, zdyskredytowałoby swój własny honor i straciłoby poważanie ogółu“ — głosi katechizm prawa międzynarodowego, ale biurokracya rosyjska z tem się nie liczy.

„Powiecie nam: „Traktat wiedeński oddawna już nie jest przestrzegany“. To kłamstwo. Rosya dotychczas jeszcze nie pogwałciła formalnie swoich zobowiązań. Królestwo Polskie znajduje się pod władzą korony rosyjskiej, nie jest wszakże jej własnością. Prawa Rosyi do Polski nie rozszerzają się do prawa unicestwienia jej, jako legalnej jednostki państwowej. Taki postępek może wywołać protest ze strony 6 mocarstw europejskich. Cel biurokracyi jest osiągnięty. Wyłączywszy ze Zbioru Praw § 4, grzebie ona tem samem raz na zawsze ideę autonomii Polski, ponieważ Izba niema prawa zmieniać Praw Zasadniczych.

„Zamach ten na świętość i nienaruszalność umów międzynarodowych nie jest szczególniej do twarzy państwu, które wzięło na siebie inicyatywę w dziele międzynarodowych sądów rozjemczych i konferencyi“.

Tej słusznej oceny znaczenia traktatów międzynarodowych nie znajdujemy w organie kadetów, stronnictwa. już dziś ujmującego w wolne ręce ster rządów.

Decydująca chwila.

Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“.

Petersburg, dn. 18-go maja.

Alea iacta est...

Zanim ten list odbierzecie, zadecydują się już zapewne losy pierwszego okresu rosyjskiego parlamentaryzmu. Dziś przewodniczący Izby Państwowej, w towarzystwie swych obydwóch zastępców i sekretarza, miał się udać do Carskiego Sioła, aby przedłożyć cesarzowi adres, którego tekst uchwalono ostatecznie dziś o godz. 4-ej rano, po trzydniowych naradach. Od przyjęcia tego adresu i od odpowiedzi, która niebawem zapewne ogłoszoną będzie, zależą dalsze losy Izby Państwowej.

Nie próbując uchylić zasłony, która najbliższą przyszłość okrywa, spróbuję w głównych zarysach przedstawić dyskusyę adresową, a zwłaszcza dzieje historycznej nocy wczorajszej.

W całej dyskusyi adresowej dominował ton radykalny. Czegośmy to nie słyszeli w Izbie Państwowej. Żądanie utworzenia milicyi narodowej, program jednoizbowego ustroju prawodawczego, wzmianki o konstytuancie, żądanie zniesienia korpusu żandarmów, zupełne równouprawnienie kobiet, ośmiogodzinny dzień roboczy, nie mówiąc o czteroprzymiotnikowem prawie głosowania — słowem cały spis najbardziej postępowych i radykalnych postulatów. Wszystko to znalazło gorących rzeczników i obrońców w Izbie, a niektóre kwestye — bezpośredni wyraz w adresie. Zdawało się, że przedstawicielstwo rosyjskie w jedną noc nietylko pragnie dopędzić najbardziej postępowe narody Europy, ale je—prześcignąć. Trafnie ujął ten nastrój Izby jeden z deputowanych, Kisielew. Gdy przy dyskusyi nad koniecznością zniesienia Rady Państwa zrobił ktoś skromną uwagę, że wszędzie w Europie istnieje dwuizbowy ustrój ciał prawozdawczych, Kisielew zauważył na to:

— Jechałem tutaj z tem przekonaniem, że nie tylko nie będziemy uczyć się od Zachodu, ale Zachód od nas uczyć się będzie.

Tak, rosyjska Izba Państwowa pragnie zadziwić świat cały swą postępowością i radykalizmem.

Wiele radykalizmu wykazała Izba w postawieniu kwestyi agrarnej. Jak wiadomo, w zasadzie postanowiono wywłaszczyć na rzecz włościan nie tylko dobra rządowe, klasztorne, kościelne (ten ostatni dodatek Izba przyjęła oklaskami), ale nawet dobra prywatnych właścicieli ziemskich.

Wszelkie nieśmiałe objekcye, podnoszone przez niektórych posłów, były pokrywane niecierpliwym kaszlem, wszelkie poprawki w tym punkcie zostały odrzucone. Poseł Poniatowski z Wołynia i niektórzy posłowie rosyjscy żądali, aby w rzeczony ustęp słowo „włościanie“, zamieniono słowem „rolnicy“, wskazując na to, że istnieje przecież drobna szlachta rolna i takież mieszczaństwo, które również ziemi potrzebuje. Poprawkę tą obalono, a chłopi rosyjscy powstawali żywo przeciwko udzielaniu ziemi mieszczanom. Wiara w panaceum powszechnego wywłaszczenia w posłach rosyjskich jest tak wielka, że prowadzi ich do podejrzliwości względem wszystkich, kto jakąkolwiek objekcyę w tym punkcie ośmieli się zrobić. Jak wiadomo, posłowie z Królestwa złożyli deklaracyę. że kwestya agrarna, narówni ze wszystkiemi innemi, powinna być rozstrzygana w Sejmie ustawodawczym autonomicznego Królestwa.

Oświadczenie to wzbudziło podejrzliwość niektórych radykałów. Jeden z nich, Szaposznikow, powiedział, że Polacy widocznie nie życzą sobie przymusowego wywłaszczenia posiadaczy ziemskich, a tem samem wyłamują się (*atkazywajutsia*) od ogólnego ruchu wolnościowego. Wogóle zaś, milczenie, jakie zachowali posłowie z Królestwa podczas dyskusyi adresowej, dziwiło i niepokoiło Rosyan. To też Izba z zadowoleniem przyjęła krótką deklaracyę, jaką imieniem Koła, złożył pan Parczewski—głosować będzie za całym tekstem adresu, nie zabiera zaś głosu jedynie dla tego, aby nie przewlekać tej, tak ważnej i pilnej sprawy. Co się zaś tyczy kwestyi agrarnej, to uprzednia deklaracya nasza nie wchodziła wcale w możliwość sprawy, stawiała się jedynie na grucie autonomicznym.

O wiele mniej radykalizmu, niż w sprawie agrarnej, okazała Izba w kwestyach narodowościowych. Zbyto je ogólnikową i nader elastyczną formułą. Przy dyskusyi nad tym ustępem adresu zaszedł dość charakterystyczny wypadek. Z poprawką zgłosił się tutaj jeden tylko deputowany, duchowny Kuncewicz z Wołynia. Przeczytał z karteczki poprawkę i jej uzasadnienie tak, że nikt nie wiedział, o co chodzi i oddał kartkę przewodniczącemu. Gdy przed głosowaniem odczytał tę kartkę Murumcew, okazało się, że poprawka Kuncewicza jest ironiczną: zaczyna się w tenże sposób, co i tekst adresu, głoszący potrzebę pozostawienia swobody rozwoju poszczególnym narodowościom, kończy zaś słowami: „aby Rosya straciła nietylko swe istnienie, ale nawet swoje imię“. Gdy przewodniczący odczytał taką poprawkę, wywołało to w Izbie chwilową konsternacyę. Nagle porwał się z miejsca profesor Petranenko:

— Znajduję, że podobne ironiczne wnioski wykazują brak należytego szacunku dla Izby. Proponuję, abyśmy nad poprawką pana Kuncewicza przeszli do porządku bez dyskusyi i głosowania. (Grzmot oklasków).

Murumcew zapytuje:

— Czy Izba życzy sobie obradować, lub dyskutować nad poprawką p. Kuncewicza?

Podnoszą się w całej Izbie okrzyki: „Nic, nie chcemy, wcale nie chcemy“.

— W takim razie — konkluduje spokojnie przewodniczący — przechodzimy do następnego ustępu adresu.

Kuncewicz siedzi na swem miejscu, na skrajnej prawicy, już nie blady, ale zielony poprostu.

To był najjaskrawszy epizod w dyskusyi nad kwestyami narodowościowemi, które zresztą, za wyjątkiem prof. Karejewa, Izba pominęła zupełnem milczeniem.

Poważne znaczenie polityczne miała poprawka, w której Izba zapowiada, że postara się oprzeć stosunki w armii i flocie na podstawach sprawiedliwości i prawa, oraz dyskusya między Stachowiczem i Rodiczewem, która była poniekąd finałem posiedzenia wczorajszego. Przeciwko poprawce „wojennej“ występowali dość miękko zresztą przywódcy kadetów, Rodiczew i ks. Szachowskij, przeprowadzono ją jednak dla dogodzenia „lewym“, nie licząc się z drażliwością wobec władzy najwyższej.

Stachowicz, jak wiadomo, proponował dodać do ustępu o amnestyi wyrazy życzenia, aby w państwie ustały zabójstwa polityczne. Oponował mu Rodiczew. Obaj mówcy bronili poglądów swoich z równą siłą i głębokością przekonania; w tym pojedynku starły się ze sobą dwa światy, dwa poglądy. Stachowicz ma głębokie poczucie, że Rosya dotychczas znajduje się w odmęcie nieszczęść i klęski, pragnie, aby w kraju jak najrychlej zapanował spokój. Rodiczew jest reprezentantem tych żywiołów, które dyszą nienawiścią do dawnego systemu i pragną przedewszystkiem jego obalenia, dla tego uważają, że nie przyszedł jeszcze czas na powszechne obustronne przebaczenie. Zwyciężył Rodiczew. Czy jednak dyskusya tu nie pociągnie za sobą fatalnych dla przyszłości Izby następstw? Czy nie postarano się przedstawić, komu należy, wyniku głosowania nad wnioskiem Stachowicza, jako moralnego poparcia, udzielonego przez większość Izby mordercom politycznym?

Pytanie to nasunęło się wielu posłom, to też, gdyśmy opuszczali pałac Taurydzki, słychać było wzajemne zapytania: „czy wrócimy tu jeszcze“.

Uchwalenie adresu do tronu stanowi niewątpliwie decydujący moment w dotychczasowej działalności Izby. Od jego przyjęcia i odpowiedzi nań zależą najbliższe losy rosyjskiego parlamentaryzmu.

A. S.

Przegląd polityczny.

(Rozpoczęcie obrad w austryackim parlamencie. — Koło polskie uzyskało zabezpieczenie dla Polaków w Galicyi wschodniej. Nieco statystyki. — Szef sztabu generalnego w Niemczech, hr. Moltke).

Dziś rozpoczął się nowy, a prawdopodobnie ostatni okres rozpraw w tej kadencyi austryackiego parlamentu. Przychodzi ostatni akt rozpoczętego dramatu: przyjęcie lub odrzucenie reformy wyborczej.

Według dzisiejszych wynurzeń wpływowych polityków, można przypuszczać raczej to pierwsze: pomimo gorącej, acz ukrywanej niechęci do zmiany obecnego prawa wyborczego i niechęci głównie u Niemców i u przeważnej części konserwatywnej większości Koła polskiego, reforma wyborcza ma dziś większe szanse powodzenia, niż za czasów gabinetu Gautscha. Pod naciskiem opinii publicznej, Niemcy muszą się zgodzić dla przyzwoitości na reformę, Polacy w pewnej mierze są za nią. W Kole polskiem dwa stronnictwa demokratyczne oświadczyły się stanowczo za reformą: narodowi demokraci i koncentracya demokratyczna, jedni i drudzy szczerze popierają reformę. Konserwatyści jej nie chcieli, ale pod naciskiem z góry, na nią przystają: wszyszy żądają sprawiedliwego wymiaru okręgów wyborczych, pomnożenia liczby mandatów z Galicyi, zabezpieczenia polskiej ludności w Galicyi wschodniej przed majoryzacyą Rusinów i rozszerzenia autonomii Galicyi.

Ktokolwiek się zastanowi nad temi żądaniami, musi przyznać, że Koło polskie dobrze uczyniło, nie zgadzając się bez zastrzeżeń na projekt Gautscha, musi przyznać, że warunki, postawione przez oło polskie, były ze stanowiska obrony interesów narodowych konieczne. Koło polskie w parlamencie wiedeńskim nie jest bowiem reprezentacyą pewnej grupy politycznej, mającej na celu rozszerzenie praw wyborczych i przeprowadzanie reform demokratycznych: Koło polskie ma cele i zadania wyższe. Koło polskie jest poselstwem polskiem w Wiedniu, ono ma stać na straży praw narodowych, ono winno baczyć, żeby narodowi polskiemu, w tej części Polski, która jest pod panowaniem austryackiem, krzywdy nie wyrządzano, i dbać o to, aby interesa narodowe polskie należycie były zabezpieczone.

Galicya nie dzieli się dotąd na wschodnią i zachodnią, na polską i ruską, lecz jest krajem jednym i niepodzielnym, tak, jak go rząd austryacki przed 134 laty wziął z rąk Rplitej i jest krajem polskim, w którego pewnej części mieszka znaczny odłam narodu ruskiego. Ale nawet i w tej części bardzo liczną jest ludność polska, od wiekow tam osiadła, której narodowych interesów strzedz jest obowiązkiem poselstwa polskiego w Wiedniu. Na dowód, że nie są to gołosłowne twierdzenia, przytoczę kilka cyfr, opartych na urzędowym źródle statystycznym. Według publikacyi spisu ludności przez Centralną komisyę statystyczną, w Wiedniu wydaną, Galicya liczyła w r. 1900 ogółem ludności 7,315,939, z czego przyznało się do używania języka polskiego 3,988,702, do używania języka ruskiego 3,074.449, do używania języka niemieckiego 211,752. W cyfrach procentowych przeto było w Galicyi Polaków 55%, Rusinów 42·2% Niemców 2·9%. Administracyjnie prawo publiczne nie zna obecnie podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią. Podział taki był przed pół wiekiem w epoce reakcyi bachowskiej, lecz trwał tylko lat 6, od roku 1854—1860. Wówczas Galicya istotnie była podzieloną na dwa okręgi administracyjne: na Galicyę Wschodnią z namiestnictwem i stolicą we Lwowie i na Galicyę Zachodnią z rządem krajowym i prezydentem rządu w stolicy w Krakowie.

Rozporządzeniem z dnia 6 sierpnia 1860 podział ten został zniesiony i dziś prawnie o nim mówić nie można.

Galicya jest jedna i niepodzielna.

I nikt nie ma prawa, najmniej zaś reprezentacya polska w Wiedniu, darowywać komukolwiek Galicyę wschodnią, a nie ma choćby i dla tego, że tam ludność polska żyje na wielkim terenie w milionowej ilości. Przyjrzyjmy się cyfrom. Galicya liczy 78,497 kilom. kwadr., z czego na ówczesną Galicyę Zachodnią przypada 23,160 km. kw. czyli tylko 29%, na ówczesną Galicyę wschodnią przypada zaś 55,337 km. kw., czyli przeszło 70%. Na tym obszarze mieszka dziś w Galicyi Zachodniej 2,501,768 osób, czyli 34% w Galicyi wschodniej 4,814,171 osób, czyli 66%. Idzie tu przeto o $^{7}/_{10}$ kraju i dwie trzecie ludności. Przyjrzyjmy się dokładniej cyfrom ludności Galicyi wschodniej. Ta część kraju posiada 58 miast z ludnością 761,862 osób, w tem Polaków 487,127, Rusinów 178,302, Niemców 83,112.

W 7 większych miastach (Lwów, Przemyśl, Kołomyja, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Jarosław), jest 347,050 ludności, w tem Polaków 251,523, Rusinów 47,253, Niemców 40,025.

We Lwowie, na 160,000 mieszkańców, jest Polaków 120,634, Rusinów 15,159, Niemców 20,409. A w kraju? na wsi?

Na 50 powiatów Galicyi wschodniej prócz miasta Lwowa, dwa powiaty są z przeważającą ludnością polską (jarosławski i brzozowski), 40 powiatów jest z ludnością mieszaną, w 22 powiatach mniejszości polskie dochodzą od 33% do 49% (sanocki 49·3 proc., lwowski 48 proc., przemyski 47 proc., trembowelski 46 proc., skałacki 44·8 proc., tarnopolski 44·4 proc., cieszanowski 43·2 proc., husiatyński 42·3 proc., mościcki 40·7 proc., buczacki 40·1 proc., i t. d.), tylko w 5 powiatach w Karpatach wschodnich ludność polska jest znikomą mniejszością od 4·9 proc. (turecki 9·5 proc., doliński 8·2 proc., bohorodczański 7·5 proc., śniatyński 7·4 proc. i kosowski 4·1 proc.).

Mamy przeto w Galicyi wschodniej 1,618,170 Polaków, to jest więcej, niż na całym Śląsku pruskim i austryackim razem wziętych, więcej, niż w całem W. Księstwie Poznańskiem, i musimy dbać o to, aby tych 1,618,170 Polaków, tych 8 proc. Polaków w ogóle na ziemiach Rzeczypospolitej zamieszkałych, nie zostało pozbawionych wszelkich praw politycznych i narodowych. I dla tego Koło polskie musiało stanowczo oprzeć się projektowi Gautscha, który pozbawiał mniejszości polskie na Rusi, pozbawiał 1,618,170 wogóle wszelkiego zastępstwa, z wyjątkiem w kilku okręgach miejskich.

Dziś można sumiennie stwierdzić, że Koło polskie w Wiedniu wyratowało dla Polaków na Rusi sprawiedliwe zastępstwo. Jeżeli tak jest, jeżeli ten kompromis między prezesem Koła, hr. Dzieduszyckim, a prezesem ministrów, ks. Hohenlohe, istotnie, jak zapewniają, doszedł do skutku, to Koło może i powinno głosować za powszechnem i równem prawem głosowania i przez demokratyczną reformę prawa wyborczego przyczynić się do szybszego politycznego uświadomienia polskiego narodu w Galicyi.

* * *

Zapowiedziana podróż cesarza Wilhelma II, wraz z księciem Henrykiem Pruskim i szefem generalnego sztabu niemieckiego, hr. Moltke'm, wywołała powszechne wrażenie w świecie politycznym i dała powód do wielu daleko sięgających kombinacyi. Jedni przypuszczają, że podróż ta ma ogromną polityczną doniosłość i wyrażają obawy, czy nie przyczyni się, jak owa zeszłoroczna podróż cesarza Wilhelma do Tangeru, do zaniepokojenia świata; inni odmawiają jej wszelkiego politycznego znaczenia — prawda leży w pośrodku. Już sam fakt przyjazdu w tak licznem i politycznie znaczącem towarzystwie zwraca uwagę. Głosy prasy węgierskiej, nieprzychylne Wilhelmowi, znalazły półurzędową odpowiedź w artykule z Berlina nadesłanym do „Kölnische Ztg.“, która w takich wypadkach służy za telefon urzędu kanclerskiego. Dziennik półurzędowy koloński zaznacza niechętne cesarzowi Wilhelmowi II głosy prasy węgierskiej i dodaje, że Węgrzy zupełnie bez powodu obawiają się podróży cesarskiej, a ich przekonania o wpływie cesarza Wilhelma na cesarza Franciszka Józefa w sprawie przesilenia węgierskiego na niekorzyść stronnictwa narodowego na Węgrzech wywieranego polega na zupełnym błędzie. Przeciwnie, cesarz Wilhelm chcąc uniknąć posądzania, że miesza się do spraw węgierskich, umyślnie podróż swą do Wiednia odłożył aż do zakończenia przesilenia węgierskiego.

Również ambasador niemiecki w Wiedniu, br. Wedel, osobiście przedstawił się prezesowi ministrów węgierskich, dr. Wekerlemu, aby go zapewnić o najlepszych dla Węgrów intencyach cesarza Wilhelma. Tak więc puszczono w ruch całą maszynę urzędową, aby przebłagać Węgrów i tym sposobem wpłynąć na delegacye węgierskie, żeby nie czyniły trudności trójprzymierza i związkowi politycznemu i wojskowemu Austro-Węgier z Niemcami.

Dziś ogłoszono rozmowę szefa generalnego sztabu niemieckiego, hr. Moltkego, z wiedeńskim korespondentem „N. Fr. Presse“ w Berlinie. Generał hr. Moltke, synowiec wielkiego milczka i zwycięskiego marszałka, nie odziedziczył po swym stryju tej cnoty nad cnotami, którem jest milczenie. Hr. Moltke okazał się w wynurzeniach swych niezwykle gadatliwym.

— Co się stało? pytasz pan — nic się nie stało. Jadę do Wiednia, nie w żadnej misyi politycznej, jadę wyłącznie w celu przedstawienia się swemu koledze, szefowi sztabu generalnego austryackiego, br. Beckowi. Że jadę razem z cesarzem, to rzecz czystego przypadku. Dawno już miałem zamiar być w Wiedniu, lecz byłoby to wypadło w czasie konferencyi w Algeciras —a tego chciałem uniknąć, gdyż powiedzianoby potem, że wpływałem na zachowanie się Austryi na konferencyi. Podróż moja obecna nie stoi w żadnym związku z podróżą j. c. Mości — zeszła się razem tylko przypadkiem. Cesarz Franciszek Józef zaprosił mnie do swego obozu na przegląd wojsk w Bruck n. L. — będę tedy tam obecny nie dłużej, jak dwa dni. Z polityką nie mam nic wspólnego. Ani wojna z tego powodu nie wybuchnie, jak piszą gazety.

Wojna? Nie wiedziałbym, doprawdy, z kim. W czasie otwartej kwestyi marokańskiej — była chwila krótka, w której istotnie mogła była wybuchnąć. Ale dziś niema niebezpieczeństwa“.

Tak mówił hr. Moltke. Milczkiem nie jest. Jak na szefa generalnego sztabu nawet może za wiele powiedział. I wszystko to być może, co mówił hr. Moltke — ale ja to między bajki włożę.

W.

Sprawy polskie.

W czasie pobytu w Warszawie delegata ministeryum oświaty, p. Mamontowa, znany działacz na polu oświaty mecenas Antoni Osuchowski, złożył, mu memoryał w sprawie najpilniejszych potrzeb prywatnego szkolnictwa ludowego w Królestwie. Memoryał ten został przez p. Mamontowa przyjęty przychylnie, atoli podania, o których memoryał mówi, nie zostały dotąd przez władze miejscowe rozpatrzone. Jest to mianowicie prośba ks. Radziwiłłowej o otwarcie szkoły początkowej w Zegrzu, oraz prośba cukrowni Klemensów o otwarcie prywatnej szkoły początkowej dla dzieci robotników. Między innemi memoryał powyższy zaznacza:

„Jedną z pierwszych potrzeb społeczeństwa polskiego jest otwarcie szkół początkowych we wsiach i miastach z wykładem w języku polskim. Na poparcie tego służy smutny objaw, że, zgodnie z danemi statystycznemi urzędowemi, liczba analfabetów wynosi trzy czwarte całej ludności. Jest to bezpośrednie następstwo z tego położenia anormalnego sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, które doprowadziły do tego, że jedna szkoła początkowa przypada u nas na 3,000 mieszkańców we wsiach i na 4,000 w Warszawie. Tymczasem w guberniach ziemskich Cesarstwa przypada jedna szkoła na 1,600 mieszkańców, a w Niemczech na 900, to znaczy, że u nas szkół początkowych jest dwa razy mniej, niż w guberniach Cesarstwa.

Po wydaniu nowego prawa, dozwalającego na otwieranie polskich szkół początkowych, społeczeństwo tutejsze żywiołowo rzuciło się do zakładania szkół i kursów dla analfabetów, w celu podniesienia ogólnego poziomu oświaty ludowej. Ale władze miejscowe naukowe na każdym kroku przeszkadzają temu, opóźniając wydawanie pozwoleń nawet osobom, mającym właściwe świadectwa, i odmawiając na podania osób prywatnych i Towarzystw.

Odmowa taka jest nader krępująca dla osób interesowanych, pragnących współdziałać rozpowszechnieniu oświaty ludowej, ponieważ z jednej strony stawia je w zależności od nauczyciela, na którego imię wyjednano pozwolenie otwarcia szkoły, z drugiej, w razie usunięcia nauczyciela od obowiązków przez władze naukowe, szkoła ulega zamknięciu.

—

Zjazd stronnictwa post.-demokr. zapowiedziany jest w Warszawie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele polskich żywiołów postępowych z Litwy i Rusi, a między innymi, o ile prace w Dumie na to pozwolą, posłowie Lednicki, Petrażycki, Drucki-Lubecki, oraz adw. Wróblewski z Wilna. Zjazd odbędzie się zapewne 25 b. m.

—

W piątek, w fabryce Tow. akcyjnego Karola Scheiblera w Łodzi, wywieszono ogłoszenie tej treści:

„Zawiadamiamy naszych robotników, że od dnia 18-go b. m. zaczyna być czynna nasza fabryka i związane z nią instytucye, jako to: szpitale, szkoły. składy zarówno w Łodzi, jak i w Warszawie, na warunkach następujących:

1) Żadnych podwyższeń płacy robotnicy nie otrzymają i za czas bezrobocia zapłacone nie będzie.

2) W razie podejrzenia o kradzież robotnicy obowiazują sie poddać rewizyi.

3) Obrachunek tygodniowy odbywać się będzie w poniedziałek, a wypłata— w czwartek.

4) Pauzy śniadaniowe będą zniesione w tych oddziałach, gdzie robotnicy mogą korzystać z półgodzinnej przerwy śniadaniowej, prócz sobót, w które praca trwać będzie tylko do godziny 5-ej wieczór.

5) Wydalony samowolnie przez robotników nadmajster Schretter powraca bezwzględnie na swoje stanowisko.

—

Tego samego dnia, o g. 5 m. 30, przyjechał do Łodzi generał maryawitów, ex-ksiądz Kowalski, który z dworca udał się dorożką do kaplicy przy ulicy Widzewskiej. Pasażerowie, jadący jednym z nim pociągiem, opowiadają. że w Koluszkach urządzono mu kocią muzykę. Zachowanie się tłumów względem Kowalskiego było wyzywające i kto wie, czyby go nie pobito, gdyby nie interwencya żandarma, który wziął go w opiekę.

—

Na Pawiaku, wśród uwięzionych za sprawy polityczne, siedzi p. Koszutska, suchotnica w ostatnim stopniu.

Więźniowie polityczni zażądali jej uwolnienia i postanowili nie przyjmować pokarmu, aż do zaspokojenia tego ich żądania.

—

Odebranie debitu. Kanclerz rzeszy niemieckiej odebrał „Tygodnikowi Ilustrowanemu“ debit w państwie niemieckiem na przeciąg 2 lat.

Widocznie hakatystom jest solą w oku to, że od czasu zelżenia cenzury w Królestwie, „Tygodnik Ilustrowany“ dużo miejsca poświęca polskim dziejom porozbiorowym i żywem jest odbiciem chwili obecnej, tak doniosłej dla całego narodu naszego.

—

Dom bankowy Drwęski i Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu wykupił w ostatnich czasach z rąk niemieckich wieś rycerską Droszków (niedaleko Kępna) 2,300 morg. obszaru. Ta sama firma kupiła też od Czarnkowskiego wioskę szlachecką Bielice (pod Bydgoszczą) 800 morg. obszaru, na którą ostrzono sobie zęby ze strony niemieckiej.

KALENDARZ.

9 (22) Wtorek — Grzegorza.
10 (23) Środa — Izydora Or.
11 (24) Czwart. — **Wniebowstąpienie Pańskie.**
12 (25) Piątek — Pankracego M.
13 (26) Sobota — Serwacego B. W.
14 (27) Niedziela — Bonifacego M.
15 (28) Poniedz. — Zofii Wd. M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 4.
Zachód słońca o g. 7 m. 49.
Długość dnia godz. 15 m. 45.
Przybyło dnia godzin 7 m. 34.

Wschód księżyca o g. 8 m. 54 w.
Zachód księżyca o g. 5 m. 27 r.
Dnia 10 Nów o g. 9 m. 36 r.

Teatr miejski. Dziś: „Bez posagu“ Ostrowskiego; w czwartek ostatnie przedstawienie i benefis p. W. Komisarzewskiej, „Ognie świętojańskie“, dramat w 4-ch aktach Sudermana.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Baron cygański“, operetka Straussa; w czwartek: „Czerewiczki“, opera Czajkowskiego.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 8 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	16,6	20,2	16,9
Barometr przy 0 w m m	734,9	756,1	737,6
Stop. wilgotności w proc.	63	77	90
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PW2	PZ4	P4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	9	6
Ilość opadów w m/m	0,5	0,1	0,3

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,3
Najniższa	15,0
„ na powierzchni ziemi	15,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	17,9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne w zatoce Botnickiej (Haparanda — 744 m. m.). Maksimum barometryczne na północo-wschodzie Rosyi (Ust'—Cylma—766 m. m.). Opady wypadły miejscami burze w zachodniej Rosyi. Temperatura niżej normy w Finlandyi, na południu Rosyi, wyżej nad normę w pozostałej Rosyi. Oczekuje się: zmniejszenia opadów na północo-wschodzie, ciepłej i suchej pogody w pozostałej Rosyi.

KRONIKA.

— **Nowe przepisy o otwieraniu szkół prywatnych.** Ministeryum oświaty zezwoliło na otwieranie szkół prywatnych za pozwoleniem rady kuratorskiej przy okręgu naukowym. Szkoły dzielą się na trzy kategorye. Rozszerzenie programu nauk w szkołach prywatnych było zabronione. Obecnie, z chwilą wprowadzenia nowego porządku przy otwieraniu szkół, ograniczenie to kasuje się.

— **Wyższe kursa żeńskie.** Dn. 5 maja, w uniwersytecie kijowskim, pod przewodnictwem pr. Ikonnikowa, odbyły się przedwstępne obrady blisko 30 profesorów, w sprawie wznowienia wyższych kursów żeńskich tej jeszcze jesieni. Na owem posiedzeniu nakreślono w ogólnych zarysach plan prac organizacyjnych, a mianowicie: otwarte zostaną historyczno-filologiczny i fizyczno-matematyczny wydziały, a w następnym roku akademickim prawny z oddziałem handlowym. W roku bieżącym, oprócz I-go kursu, zostanie otwarty i II dla tych słuchaczek kursów p. Zekulinej i Downar-Zapolskiego, które będą chciały przejść do otwierających się.

Oprócz tego, będzie otwarty kurs przygotowawczy dla osób, chcących wstąpić na wydział fizyczno-matematyczny, ponieważ średnie zakłady naukowe żeńskie nie przygotowują dostatecznie do wstąpienia na ten wydział.

Przyjmowane będą na kursa osoby, które ukończyły średnie zakłady rządowe lub prywatne, według programu ministeryalnego gimnazyum.

W tym jeszcze tygodniu odbędzie się pierwsze organizacyjne zebranie, w celu utworzenia komitetu organizacyjnego i gospodarskiego, a zaraz potem rozpocznie się poszukiwanie odpowiedniego lokalu w centrum miasta i urządzenie go w ten sposób, aby wykłady rozpocząć się mogły we wrześniu r. b. Zależnie do rozmiarów lokalu, oznaczona będzie liczba mających się przyjąć słuchaczek.

O warunkach przyjęcia na kursy, oznajmi się w początkach sierpnia.

— **Nowe wydawnictwo.** W b. m. zacznie wychodzić w Kijowie, pod redakcyą p. Berdiajewej, nowe wieczorne pismo, wydawane przez p. Girycza, o kierunku konstytucyjno-demokratycznym. Wielu literatów i uczonych obiecało swój udział w nowem wydawnictwie.

— **Konfiskata i zawieszenie pisma.** D. 7-go maja skonfiskowano i zawieszono na czas trwania stanu wojennego miejscową gazetę wieczorną „Poslednije Nowosti“ za artykuł o Izbie państwowej.

— **Nowa stacya.** Rozjazd „Rosochowatka“, pomiędzy stacyami Talne i Zwinogródka na linii Humańskiej Połud.-Zachod. kolei otwarty został dla podróżnych, bez przyjmowania bagażu i z opłatą za całą przestrzeń pomiędzy obu stacyami.

— **Linia kolejowa „Kowel — Włodzimierz Wołyński“** zbudowana przez ministeryum wojny, otwartą będzie w tych dniach dla podróżnych i ładunków. Cała ta linia zamyka się w gubernii wołyńskiej i oprócz strategicznego znaczenia ma także i handlowe, łącząc powiatowe, handlowe miasto z całą siecią kolei.

— **Sprawy polityczne.** Kijowska izba sądowa miała wczoraj rozpatrywać 2 sprawy:

1) Rudienki, oskarżonego o zamach na życie Spirydonowa, naczelnika wydziału ochrony i

2) mieszczanina Fiksa, oskarżonego o zamach na życie Kuliszowa, pomocnika komisarza w Berdyczowie. Obie wszakże sprawy zostały odłożone; pierwsza z powodu niezjawienia się pułkownika Spirydonowa; druga z powodu niezjawienia się jednego z ważniejszych świadków.

— **Wstrzymana deportacya.** Aresztowany d. 28 grudnia r. z. na wiecu robotniczym niejaki L. Tilin skazany był na zesłanie do gub. archangielskiej. Obecnie wyjazd jego został odłożony na czas nieokreślony, a to z powodu otrzymanej z wydziału ochrony wiadomości, o udziale Tilina w sprawie „Rady delegatów robotniczych“. Śledztwo w tej sprawie prowadzi zarząd żandarmeryi.

— **Wykłady dla dorosłych.** Ministeryum oświaty uznało za możliwe wprowadzenie wspólnych wykładów dla osób płci obojga w szkołach niedzielnych i na lekcyach dla dorosłych. Dotychczas lekcye dla dorosłych przy zakładach naukowych były możliwe tylko pod tym warunkiem, aby kobiety i mężczyźni słuchali wykładów oddzielnie; wywoływało to ogromne trudności, zwłaszcza w szkołach jednoklasowych, gdzie jest zwykle jedna tylko klasa.

— **Związek zegarmistrzów i jubilerów** ożywił się znacznie w ostatnich czasach; członków jest przeszło 40. Robotnicy, w oczekiwaniu walnego zgromadzenia, prowadzą czynną agitacyę na posiedzeniach kółek i innych zgromadzeniach. Wszyscy członkowie są bardzo uświadowieni w sprawie związków zawodowych i interesują się niezmiernie tą kwestyą. Dzieła, traktujące o ruchu zawodowym, cieszą się ogromną poczytnością. W obecnej chwili związek zajęty jest zorganizowaniem biblioteki dla swoich członków.

— **Związek piekarzy.** Komunikują nam, że w tych dniach zorganizował się w Kijowie zawodowy związek piekarzy, pod kierownictwem miejscowego komitetu syonistyczno - socyalistycznej partyi robotnicznej. Ustawa została przyjęta na walnem zgromadzeniu i w tych dniach będzie wydrukowana.

— **Zaaresztowanie złodziei.** Agenci policyi śledczej wykryli uczestników kradzieży, dokonanej w magazynie br. Brabec, mianowicie: N. Milukowa, N. Mekrzyckiego i A. Antonową. Znaleziono przy nich część skradzionych towarów i pieniędzy.

— **Ruch ładunków zbożowych na przystani kijowskiej.** Po otwarciu żeglugi na Dnieprze w r. b. pierwszy transport ładunków zbożowych przybył do Kijowa 3-go marca. Do 1-go kwietnia wyładowano na przystani kijowskiej zboża, głównie pszenicy i żyta, 347,000 pudów. W kwietniu, z powodu rozpoczętych robót w polu, transporty zboża zmniejszyły się — wyładowano tylko 120,000 p. Najwięcej dostarczały zboża przystanie: Prochorówka, Perejasław, Trypole i Rzyszczów. Z Kijowa bardzo mało zboża spławia się po Dnieprze, przeważnie zaś wywożą mąkę i otręby z młynów miejscowych. Do 1-go kwietnia wywieziono z Kijowa mąki i otrębów 240,000 p., a w kwietniu 61,000 p. Transport ten został skierowany do przystani rz. Prypeci, Soża i górnej części Dniepru.

— **Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.** W ubiegłym tygodniu, usposobienie krajowych rynków dla kryształu było przeważnie bez zmiany—spokojne i wyczekujące; dla rafinady zaś tendencya była zniżkowa. Wyraźnie zniżkowe usposobienie daje się zauważyć i dla świadectw wywozowych bieżącej kampanii, które w obecnej chwili z trudnością znajdują nabywców. W bieżącym zaś tygodniu można przewidywać dalsze i to znaczne obniżenie ceny na te świadectwa, na co niewątpliwie wpłynie podana przez organ Towarzystwa cukrowników „Wiestnik Sach. Prom.“, wiadomość o dodatkowym obrachunku produkcyi cukru, według której ogólna ilość cukru bieżącej kampanii wynosi 64,3 miliony pudów, t. j. na 1,6 mil. mniej, niż ministeryum skarbu liczyło w styczniu r. b. i na 800 tys. pudów mniej, niż wynosi styczniowe obliczenie biura Towarzystwa cukrowników. Wskutek tego procenty dla podziału cukru na kategorye (ponad 80 tys. pud.), zmienią się zapewne w następujący sposób: wolny cukier 75,6% (dotąd 72,7), nietykalny zapas 9,5% (dotąd 9,1) a reszta 14,9% (dotąd 18.2) wolny nadmiar. Niebawem zapewne ministeryum skarbu ogłosi okolnik w tej kwestyi.

Na kijowskim rynku dokonano 11-tu tranzakcyi z kapitałem bieżącej kampanii na 139,250 pudów, z których 17,250 p. kupili Wogau i S-ka, resztę zaś po połowie spekulanci i miejscowe banki. Z powyższej ogólnej ilości było 7 tranzakcyi na 78,750 p. z dostawą do stacyi kolei Połodn.-Zach., wszystkie na maj; ceny: loco Pohrebyszcze 4,22$^{1}/_{2}$, Monasterzyska 4,23$^{1}/_{2}$ i 4,24, Rzewuska 4,24$^{1}/_{2}$ i Korsuń 4,26.

Świadectw wywozowych sprzedał Bank dyskontowy 5 maja 12,000 p. cukrowniom Nabutów i Sieliszcze, z natychmiastową dostawą po 22 kop.; ceny tej obecnie już nie dają.

Świadectw przyszłej kampanii sprzedano 30,000 p. na listopad—marzec po 55 kop.

Warszawa: Zapasy kryształu w miejscowych składach bardzo ograniczone, ceny mocne z tendencyą zwyżkową. Dla rafinady usposobienie zniżkowe, ceny obniżyły się na 4 kop.; notujemy: kryształ loco st. Nadw. dr. ż. 4,37$^{1}/_{2}$—4,42$^{1}/_{2}$, loco st. W.-W. dr. ż. 4,45—4,47$^{1}/_{2}$, faryna 4,47$^{1}/_{2}$. Za świadectwa płacono w początku tygodnia 24—23 k., w końcu tygodnia cen tych płacić nie chciano i tranzakcye nie dochodziły do skutku.

Odesa: kryształ 4,45 — 4,47; rafinada w głowach 5,65 — 5,70, rąbana 5,90 — 6,00.

Petersburg: w ciągu ostatnich 2 tygodni, dowieziono tu morską drogą tranzytem przez Gdańsk, z górą 300,000 pud. kryształu, wskutek czego cena tego produktu spadła na 12 — 15 kop.; obecnie płacą 4,88—4,90. Spodziewane jest obniżenie ceny rafinady Keniga; dziś płacą za raf. w głowach 6,00.

Baku: usposobienie mocne, ceny dla eksportu: kryształ 3,20, rafinada w dużych głowach 4,10 — 4,15, w małych głowach 3,90.

Obszar plantacyi buraczanych w Rosyi, który podaliśmy przed tygodniem w cyfrze 544,163 dzies., biuro Towarzystwa cukrowników redukuje obecnie w swych obliczeniach do 537,729 dzies., co stanowi zwiększenie nie o 10% lecz o 9%, w stosunku do poprzedniego roku. Jednocześnie ministeryum skarbu oblicza posiew buraków, jak donosi „Torg.-Prom. Gaz.“, na 515,515 dzies., co stanowiłoby zwiększenie tylko o 4,5%.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i stanął w hotelu „Continental“ gubernator wołyński, br. Stackelberg.

— Wyjechał do Petersburga opiekun honorowy, generał infanteryi N. P. Brock.

— Dziś o g. 2 i pół po połud. przyby, wa do Kijowa, powracający na stanowisko naczelnika Połud.-Zachod. kolei K. S. Niemieszajew.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. D. 5-go maja, na st. Wasylków, 15-letni chłopiec, włościanin, rzucił się pod koła pociągu, nazwisko samobójcy Iwan Kowalczuk, mieszkaniec wsi Plisieckie kijowskiej gub. Koła odcięły mu głowę.

— Dnia 4-go maja, pomiędzy stacyami Kijów I i Kijów II, pociąg najechał na jakiegoś nieznajomego człowieka, który został zabity na miejscu.

— NOŻOWNICTWO. Wieczorem, dnia 7-go maja, żołnierz, pozostający na ulopie, Koriatnik, przydybał na ulicy Borszczagowskiej dawnego swego znajomego, Drozdowa, z którym miał widocznie niezałatwione rachunki i zadał mu niebezpieczną ranę nożem w brzuch. Poszwankowanego odwieziono do szpitala w niebezpiecznym stanie zdrowia.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Dymisya gabinetu Sonnino. Gabinet włoski z powodu formalnego nieprzyjęcia przez izbę proponowanego przez rząd terminu co do wniesienia sprawozdania komisyi o upaństwowieniu kolei Południowej, podał się do dymisyi. Izba odroczyła swe posiedzenia przez czas przesilenia ministeryalnego. Chodzą pogłoski, że król powierzy Sonnino misyę utworzenia nowego gabinetu. Prawdopodobniejszem jednak jest, że Giolitti obejmie ster rządów. „Coriere della Sera“ pisze: opozycya spełniła zły uczynek względem ludności kraju, która, z powodu przesilenia, ponosi dużo szkody. Opinia publiczna potępia to postąpienie opozycyi.

—

Próby rozbrojenia. Ministeryum wojny postanowiło zmniejszyć armię stałą o 10,000 ludzi. W ten sposób w budżecie wojny zaoszczędzi się 2 miliony f. szt.

—

Sprawa Dreyfusa. „Petité République“ dowiaduje się, że rewizya procesu Dreyfusa rozpocznie się 15 czerwca n. st. Trybunał kasacyjny zapozna się z aktami tajnymi, poczem nastąpi czytanie aktu oskarżenia.

—

Gabinet portugalski podał się do dymisyi, albowiem król nie zgodził się na wniosek rady ministeryalnej, ażeby odroczyć termin zwołania kortezów.

—

Francuski minister wojny, Etienne, udał się w sobotę w towarzystwie szefa sztabu generalnego do Belfort, aby zwiedzić prace fortyfikacyjne na wschodniej granicy.

—

Gabinet Sarrien. Z Paryża telegrafują, że wszelkie pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu Sarriena przed zwołaniem Izby deputowanych są fałszywe. Gabinet nie wystąpi wobec Izby z żadnem *exposé* programowem, a tylko będzie oczekiwać interpelacyi co do ogólnej polityki.

—

Z okazyi **ślubu króla Alfonsa**, mają udać się na wody hiszpańskie—jak dowiaduje się „Matin“—dwa oddziały eskadry morza Śródziemnego.

—

Anarchiści w Anglii. W Izbie gmin Howard Vincent zapytał, jakich środków zamierza rząd użyć wobec anarchistów, wygnanych z Francyi, a przybyłych do Anglii. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, iż nie uważa za pożądane podanie do publicznej wiadomości zarządzeń policyi. Minister zapewnił, że niema obecnie żadnej potrzeby chwytania się jakichś nadzwyczajnych środków.

—

Szwedzki minister spraw zewnętrznych, Trolle, i minister wojny Tingslen, podali się do dymisyi, a to z powodu odmówienia ze strony izb kredytów, żądanych na cele obrony krajowej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 8 maja.—Dziś odbyły się wybory w gubernii warszawskiej. Na posłów wybrani zostali: **Władysław Grabski, Maryan Kiniorski, ksiądz Jan Gralewski**, dyrektor cukrowni **Jan Zagleniczny**, włościanin **Paweł Wasilewski** — wszyscy narodowi demokraci.

Petersburg, 8 maja. — Muromcew i hr. Solskij otrzymali oficyalne zawiadomienia, że wszelkie uchwały, jak Izby Państwowej, tak i Rady Państwa, powinny być doręczane za pośrednictwem ministra Dworu.

Petersburg, 8 maja. — Dziś na posiedzeniu Izby Państwowej przyjęto formułę przejścia do porządku dziennego, ułożoną przez frakcyę parlam. konst.-demokracyi.

Formuła brzmi: „Poczytując treść odpowiedzi za rzecz o wiele ważniejszą, niż sposób jej doręczenia, Izba Państwowa pozostawia prezesowi zupełną wolność w wyborze sposobu doręczenia adresu i przechodzi do porządku dziennego“.

Inna formuła, ułożona przez „grupę pracy“, cofnięta przez samych autorów, miała następujące brzmienie:

„Wysłuchawszy oświadczenie prezesa o nieprzyjęciu adresu, Izba Państwowa upatruje w tym fakcie brak łączności między Cesarzem i przedstawicielami narodu, z uwagi jednak na doniosłość chwili, przechodzi do porządku dziennego“.

Po przyjęciu formuły 30 członków frakcyi k.-d. partyi proponują Izbie niezwłoczne przejście do rozpraw nad reformą agrarną.

Wczoraj pociągiem kuryerskim wysłano do Moskwy na przechowanie regalia cesarskie.

Komitet centralny partyi k.-d. postanowił utworzyć w Radzie Państwa frakcyę z 12 członków.

Kwestya agrarna ma być rozpatrywana przez komisye parlam. z 33 członków. Przy rozstrzyganiu sprawy, „kadeci“ kierować się będą uchwałami trzeciego zjazdu partyi.

Kalisz, 8 maja.—Dziś rano rzucono bombę w pułkownika dragońskiego, hr. Kellera.

Hrabia ciężko ranny.

Od Agencyi Petersburskiej.

Izba Państwowa.

Posiedzenie 8 maja.

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 12 m. 20. Prezydent zajął swoje miejsce. Ławki ministrów stoją próżne. W loży Rady Państwa znajduje się 7 członków Rady.

Otworzywszy posiedzenie **prezydent** zawiadamia, że spełniając polecenie Izby, postanowił przedstawić Cesarzowi adres za pośrednictwem deputacyi, złożonej z niego samego, dwóch wice-prezydentów Izby, sekretarza i jednego z jego pomocników. W celu otrzymania zezwolenia na przyjęcie, prezydent podał prośbę najpoddańszą. W odpowiedzi otrzymał list Goremykina, w którym wskazano, iż adres winien być przedstawiony, tak przez prezydenta Izby, jak i przez prezesa Rady Państwa wraz z najpodańszym listem.

Nowgorodcew (gub. ekaterynosławska) podaje następujący projekt rezolucyi, proponowanej przez parlamentarną frakcyę partyi „wolności ludu“: przyznając, że znaczenie odpowiedzi na mowę tronową zawiera się w treści jej, a nie w sposobie podania, Izba przechodzi do spraw bieżących; wypowiada się za skróceniem debatów w kwestyi, która wcale nie dotyka wyższych praw, przysługujących Izbie.

Aładjin znajduje, że pierwszy krok Izby, przechodzącej od słów do czynu trafił na przeszkodę: deputacyi nie przyjęto, chociaż zwykle wszelkie deputacye bywają przyjmowane przez władzę Najwyższą. Podkreślając to, mówca zwraca uwagę, że naród usłyszy wszystko, co zostanie wypowiedzianem z tej trybuny i oceni trudności, stawiane Izbie.

Kowalewski przytacza przykłady praktyki parlamentarnej w Anglii i w Niemczech, gdzie adresy podają się bez wszelkiej ostentacyi i stawia wniosek przyjęcia proponowanej rezolucyi.

Nabokow zwraca uwagę na różnice pomiędzy deputacyami, proszącemi o łaskę, a temi, które wysyła Izba i które noszą zupełnie inny charakter. „Izba chciała, według swego mniemania, akt wręczenia adresu wykonać w najodpowiedniejszy sposób, ale pracowany został inny sposób. Okoliczność ta jednak zupełnie nie zmienia znaczenia adresu. Ważna treść, a nie forma. Proszę o przyjęcie rezolucyi“.

Postanowiono na głosowanie rezolucyę part. woln. ludu i przyjęto ją jednogłośnie.

Prezydent zaczyna odczytywać otrzymane deklaracye. Odczytuje projekt prawa o stosunkach agrarnych, wniesiony przez frakcyę partyi „woln. ludu“.

Korniłow oświacza, że koniecznem jest postawić na porządek dzienny projekt amnestyi.

Nabokow wyjaśnia, że wcale takiego projektu nie było.

Izba przechodzi do rozpatrzenia opracowanych przez komisyę przepisów sprawdzania pełnomocnictw poselskich.

Dziewięć paragrafów przyjęto bez poprawek. Ogłoszono godzinną przerwę.

Referat komisyi 19-tu przyjęty został po wznowieniu posiedzenia.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad znaną interpelacyą, skierowaną przeciw ministrowi spraw wewn. Niektórzy posłowie proponowali poprawki.

Z gorącem przemówieniem wystąpił poseł łomżyński **Chrystowski**. Proponuje on, bez względu na rezultaty, powtarzać codzień, jak modlitwę, interpelacyę w kwestyi niezliczonych aresztów i wygnań (Oklaski). Wszystkie poprawki odrzucono, z wyjątkiem pewnych redakcyjnych zmian, wniesionych przez prof. **Petrażyckiego**.

Zabiera głos kontroler państwowy, oznajmiając, że minister spr. wewn. koniecznie chciał być obecnym podczas formułowania interpelacyi; przyjeżdżał nawet w tym celu o g. 3 po poł., widząc jednak, że debaty nad projektem komisyi przeciągają się, odjechał. „W imieniu kolegi swego — ciągnął dalej kontroler — oświadczam, że przyjmuję do wiadomości interpelacyę, i że odpowiedź otrzyma Izba w określonym przez prawo terminie“.

Izba jednogłośnie przyjmuje proponowaną formę interpelacyi. Posiedzenie zamknięto. Jutro i pojutrze posiedzeń nie będzie.

Petersburg, 7 maja. — „Riecz“ komunikuje, że d. 6 maja prezes Izby Państwowej przyjęty był w Peterhofie ze specyalnymi oznakami szacunku, rozmowy politycznej jednak nie miał. Zawiadomienia marszałka dworu o dniu przyjęcia deputacyi Izby w celu wręczenia odpowiedzi na mowę tronową dotychczas nie otrzymano

Petersburg, 8 maja. — Według informacyi gazet, prezes Izby Państwowej otrzymał urzędowe zawiadomienie, że przyjęcie deputacyi Izby z adresem nie może się odbyć. Adres powinien być przesłany przez ministra dworu cesarskiego. Dziś to będzie zakomunikowano posłom. Podobne zawiadomienie posłane zostało do prezesa Rady Państwa.

Dzienniki komunikują, że centralny komitet partyi konst. - demokratycznej postanowił stworzyć przy Radzie Państwa frakcyę kadetów. Do frakcyi tej weszło 12 członków Rady.

Na posiedzenie Izby podana będzie propozycya 30 posłów, dotycząca natychmiastowego rozpatrzenia sprawy agrarnej; proponują oni w tym celu utworzenie komisyi parlamentarnej, składającej się z 33 osób.

Petersburg, 8 maja. — W „Zbiorze praw“ ogłoszono Najwyższe Ukazy, na mocy których wybory posłów do Izby Państwowej mają się odbyć: w gubernii tobolskiej d. 15 maja, w jenisiejskiej d. 30 maja, w obwodzie uralskim 15 maja i od wyborców gmin inoplemieńców obwodu uralskiego 25 maja; w obwodzie turseyńskim 29 maja, od Kałmyków astrachańskiej i stawropolskiej gubernii 12 maja; od Kirgizów gub. astrachańskiej 17 maja; w guberniach kutaiskiej, elizawetpolskiej i grywańskiej i w obwodach karskim i terskim 16 maja; w gub. tyfliskiej i obwodzie kubańskim, oraz w mieście Tyflisie d. 26 maja.

Petersburg, 8 maja.—Dziś w Peterhofie przedstawiono Najjaśniejszemu Panu wysłaną przez rząd chiński misyę, mającą na celu zbadanie ustroju państw europejskich, w skład misyi wchodzą minister ceremonii Tanchuancze, wice-król Tuen-fan i 18 członków.

Petersburg, 7 maja.—Dziś zmarł na anewryzm serca Skałkowskij, znany publicysta, współpracownik „Nowaho Wremieni“.

Warszawa, 7 maja.—Wczoraj wieczorem do mieszkania szewca Milewskiego, weszło 16 strajkujących szewców, pocięli materyał przygotowany, zastrzelili żonę Milewskiego i, zabrawszy z komody 96 rubli, uciekli.

Na kandydata do Rady Państwa duchowieństwo prawosławne dyecyzyi chełmskiej wybrało duchownego Tkacza.

Moskwa, 7 maja.—Na zebraniu partyi monarchicznej uchwalono wysłać depeszę do Najjaśniejszego Pana z prośbą o niedawanie amnestyi. Postanowiono również posłać depeszę do mniejszości Rady Państwa, której adres został odrzucony.

Zbierane są podpisy pod adresem dla członka Rady Państwa, Samarina, za jego obronę spraw rosyjskich.

Sosnowiec, 7 maja. W kościele miejscowym rozsadzono, za pomocą dynamitu, skrzynkę z pieniędzmi. Skradziono blankiety paszportowe. Złoczyńców nie wykryto.

Samara, 7 maja. Drugi gubernialny zjazd partyi konstyt.-demokratycznej, postanowił prosić Izbę Państwową o współudział w uzyskaniu kompletnej amnestyi.

Ekaterynosław, 7 maja. — Skonfiskowano numer „Južnoj Zari,“ zawierający protest przeciw przemówieniu posła Sposobnego, który bronił kary śmierci.

Ekaterynosław, 7 maja. Kurator okręgu naukowego pozwolił na wspólną naukę chłopców i dziewcząt w miejskiej szkole handlowej.

Jarosław, 7 maja.— W powiecie poszechońskim spaliło się 2 fabryki wyrobów skórzanych. Straty obliczają na 100,000 rb.

Grodno, 7 maja. Dziś, na ulicy Zamkowej, rzucono bombę na oficera kozackiego. Zamach się nie udał. Ofiar w ludziach niema. Sprawca zamachu umknął.

Białystok. 7 maja.—Z więzienia uciekło trzech przestępców politycznych, aresztowanych za przechowywanie u siebie materyałów wybuchowych.

Moskwa, 7 maja. — Wszyscy zecerzy doczekali się odpoczynku świątecznego. Jutro gazety nie wyjdą.

Nowomińsk, 8 maja. — Dziś w nocy zabito inspektora sienickiego seminaryum nauczycielskiego.

Brześć-Litewski, 8 maja.—Wystrzałem z rewolweru zabito pomocnika komisarza, Agenisowa. Zabójca umknął.

Charbin, 7 maja. — Organizuje się tu chińsko-japońskie towarzystwo żeglugi. W przyszłem roku statki zaczną kursować po rzekach Sangazi i Jalu.

Domodocolla, 7 maja.—Wieczorem, we wspaniale udekorowanych salach dworca kolejowego odbył się obiad galowy. Król włoski wzniósł toast na cześć wiecznej przyjaźni Szwajcaryi i Włoch. W mowie król powiedział: „dzień otwarcia tunelu symplońskiego będzie uwiecznionym w historyi pracy ludzkiej“.

Batum, 7 maja.—Wczoraj, o godzinie 11 w nocy, zabito na letniem mieszkaniu, amerykańskiego wicekonsula, Stuarta. Zabójcy umknęli.

Batum, 8 maja.—Zabity w willi Machindżauri wicekonsul amerykański był przedstawicielem kilku poddanych angielskich.

—

Paryż. 7 maja.—Członkowie partyi konstyt.-demokratycznej wysłali do gazety „Temps“, za pośrednictwem jej współpracownika, telegraficzny protest przeciw ocenie przez tę gazetę odpowiedzi na mowę tronową. Zwracają oni uwagę na to, że dążą do uniknięcia konfliktu, obszerność zaś postawionych żądań była konieczna, wobec życzeń całego narodu, aby żadnej kwestyi nie przemilczeć. „Temps“ we wstępnym artykule odpowiada na protest, że gazeta zawsze była za koniecznością wprowadzenia reform w życiu rosyjskim, pozostaje wszakże przy zdaniu, że Izba postąpiła mylnie, stawiając tak duże żądania w swej odpowiedzi. „Zgromadzenie narodowe“, mówi w dalszym ciągu „Temps“, nie powinno podlegać pobudkom demagogicznym i powinno przeciwdziałać nierozwadze tłumu.

Paryż, 6 maja.—15 czerwca rozpocznie się ponowne rozpatrzenie sprawy Dreyfusa w sądzie kasacyjnym. Obrońca żąda rozpatrzenia wniosku prokuratora i skasowasie wyroku bez nowego rozpatrywania sprawy.

Paryż, 8 maja. — Dziś na dodatkowych wyborach wybrano: 1 nacyonalistę, 24 republikanów z lewicy, 7 postępowców. 28 radykałów, 5 socyalistów radykalnych i 7 niezależnych socyalistów. W Gewiganie tłumy manifestantów, wrogo nastrojonych względem wybranego posła Patra, wyłamały drzwi prefektury, usiłując dostać się do wnętrza gmachu. Żandarmi zmuszeni byli dać ognia z rewolwerów.

Londyn, 8 maja.—„Daily Telegraph“ otrzymuje wiadomość z Tokio, że pogłoska o rozpoczętych jakoby pertraktacyach pomiędzy Rosyą i Japonią w sprawie Korei jest nieuzasadnioną.

Londyn, 8 maja. — „Morning Post“ pisze, że we wszystkich dotychczasowych projektach umowy anglo-rosyjskiej mówi się o tem, że Anglia powinna dogodzić pewnym życzeniom Rosyi, co do rozszerzenia wpływów terytoryalnych; nie widać jednak z tych projektów, co Rosya mogłaby zrobić dla Anglii w celu zabezpieczenia dobrych stosunków między obu państwami. „Nie potrzeba żadnych umów — dodaje gazeta — trzeba tylko, żeby Rosya powstrzymała się od dążenia do rozszerzenia swych posiadłości w tych kierunkach, gdzie to jest możliwem tylko kosztem praw i sfery wpływów Anglii“.

Londyn, 8 maja. — Podług gazety „Times“ wiadomość o zawarciu umowy anglo-rosyjskiej jest przedwczesna.

Coprawda osiągnięcie porozumienia leży w interesie obydwu państw, lecz układy nie otrzymały dotychczas jakiejkolwiek formy konkretnej.

Tokio, 6 maja. — Sfery kompetentne omawiają pogłoskę, jakoby Rosya nie chciała uznać traktatu japońsko-rosyjskiego i japońskiego protektoratu nad Koreą, dowodząc, że, na mocy układów w Portsmouth, Korea jest niezależną. Krążą pogłoski, że Anglia i Niemcy popierają Japonię, Francya zaś i Ameryka zachowują milczenie.

Budapeszt, 6 maja.—Delegacye, mające na celu omówienie spraw ogólnych, wezwane są na d. 9 czerwca do Wiednia. Na posiedzeniu partyi niezależnych Kossuth powiedział, że przez czas długoletnich walk partya osiągnęła stanowisko dominujące, powinna wszakże korzystać zeń umiarkowanie i ostrożnie, będąc członkiem koalicyi, w której żadne z łączących się partyi nie może w całości urzeczywistnić swoich zasadniczych przepisów.

Haaga, 7 maja.—Rząd wniósł do Izby projekt prawa, na którego zasadzie państwa, które nie należały do pierwszej konferencyi pokojowej, z chwilą gdy zakomunikują rządowi niderlandzkiemu o swej chęci wzięcia udziału w drugiej konferencyi, uważane będą za należące do konwencyi o rozstrzygnięciu pokojowem sporów międzynarodowych.

Kungur, 6 maja.—Wypuszczono na wolność 16 przestępców politycznych. Radny Noskow ofiarował dla nich 1,000 rb.

Haaga, 6 maja.—Kompetentne źródła komunikują, że druga konferencya pokojowa odbędzie się w końcu maja 1907 roku

Pekin, 6 maja.—Na posiedzeniu członków ciała dyplomatycznego reprezentanci wszystkich państw oświadczyli, że popierać będą protest Anglii przeciw wszelkim zmianom w zarządzie wydziału celnego.

Cetynia, 6 maja.—Na powitalną depeszę księcia Czarnogórskiego, z powodu otwarcia Izby Państwowej, Jego Cesarska Mość raczył odpowiedzieć następującym telegramem:

„Wzruszony jestem uczuciami, jakie Wasza Wysokość raczyłeś wyrazić z powodu zaszłego dziś faktu historycznego. Z całego serca dziękuję. Za wczasu byłem przekonany o żywem współczuciu, jakie Wasza Wysokość okaże dla tego faktu i o dobrych życzeniach Waszej Wysokości i Jego go dzielnego narodu dla Rosyi, która tradycyami związana jest z Czarnogórzem.“ Depeszy tej nadają w Czarnogórzu ogromną wagę.

Giełda Petersburska.

4 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	75$^{1}/_{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	361
„ „ 1866 r.	281
5% obl. prem. Szlach. Banku	238
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	421
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	447
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	345$^{1}/_{2}$
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	158
„ Putiłowsk.	93$^{1}/_{2}$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	642
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	173
Akcyę 1-go T-a Zegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	95$^{7}/_{4}$
„ „ 1906 r.	88$^{3}/_{4}$

Usposobienie z papierami dywidendowym słabe; z funduszami słabsze, z wyjątkiem 5 proc pożyczki 1905 roku; premiówki spadają.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

45

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

— Ot idź, idź kobiecino! — zawołał z lekką pogardą wieśniak, nalewając sobie jeszcze wina; — twój król Salomon, mówił, że kobiety same nie wiedzą co mowią. Jeżeli mówię, to już pewnie dobrze ważyłem moje słowa—gospodarz pobłogosławi!

— A jeżeli nic w tem prawdy niema? — przerwał Ani z radością. Wstał, zbliżył się do drzwi i zaczął świstać; już nie rozumiał nic — ale czuł, że mu serce silnie biło, zalane falą szczęścia i chciałby wypytywać ojca, wyjawić mu wszystko, ale nie mógł: „Gospodarz pobłogosławi!“. Jeżeli wieśniak tak mówił, musiał mieć do tego swoje powody. Ale co się właściwie stało? dla czego Małgosia nigdy mu nie wspominała o dobrem usposobieniu ojca? A jeżeli ona o tem nie wiedziała, jakże ojciec jego mógł o tem wiedzieć?

— Za parę godzin zobaczę ją i będę wiedział—pomyślał Ani — i wszystkie wątpliwości, niepokoje, zmęczenie drogą i sama radość z nowych nadziei, wszystko znikło przed słodką myślą: „Wkrótce ją zobaczę“.

* * *

Pod lekkiem dotknięciem ręki młodzieńca milcząca brama otwarła się.

— Szczęśliwie pan wrócił — szepnęła służąca, która ułatwiała korespondencyę zakochanych. — Ona przyjdzie zaraz.

— Jakże się masz? — zapytał wzruszonym głosem. Oto pamiątka, którą dla ciebie z Rzymu przywiozłem.

— Ale pocóż pan to robi? — rzekła, biorąc zaraz pakiecik.— Zawsze pan sobie kłopotu przyczynia. Proszę poczekać.

Został sam przez chwilę, która mu się godziną wydała; oparty o mur jeszcze ogrzany dziedzińca, pod niebem prawie czarnem, drżał niespokojną radością, a kiedy Małgosia przybiegła zadyszana i rzuciła się w jego ramiona, bardziej jeszcze ją widział, czuł ją; uczuł gładki i ciepły policzek, serce jej bijące na swej piersi, jej zwinną, chociaż dobrze rozwiniętą kibić i zdawało mu się, że omdlała z rozkoszy.

Bezmyślnie, szalenie zaczął ją całować w twarz, oślepiony nienasyconą i prawie okrutną żądzą pocałunków.

— Dosyć, dosyć! — rzekła, ochłonąwszy pierwsza. — Jakże się masz? Czyś już zdrów?

— Tak, tak — odpowiedział gwałtownie — Ach! Boże! nareszcie! Posłuchaj, jak mi serce bije.

— Ach! — mówił dalej, z trudnością oddychając i przyciskając do piersi jej rękę — ach, nawet mówić nie mogę... Nie mogłem iść pod twoje okno... bo... nie byłem sam ani chwilki... A teraz nawet cię nie widzę... Ach! gdybyś światło przyniosła!...

— Co ty mówisz, Ani! Zobaczymy się jutro, teraz czujemy się przy sobie— a pod dłonią, którą Ani przyciskał do piersi, czuła gwałtowne bicie jego serca—.Jak twoje serce bije! tak, jak zraniona ptaszyna! Ale czy naprawdę już jesteś zdrów, powiedz mi?

— Zdrów! zdrów zupełnie!... Małgosiu, gdzie ty jesteś? Czy to prawda, że jesteśmy już razem?

Patrzał z wytężeniem, usiłując widzieć jej kontury, w próżni bezbarwnej, przysłoniętej nocą.

Pomiędzy wielkiemi chmurami ciemno aksamitnemi, które na szarem niebie bezustannie się przesuwały, mały rąbek jasnego nieba, mglistą okolony głębią, wydawał się tajemniczem obliczem, z dwoma oczami czerwonych gwiazd, które jakby śledziły zakochanych. Ani usiadł na kamiennej ławce, przyciągnął dziewczę na kolana, trzymając ją, mimo, że się wzbraniała, silnie drżącemi ramionami.

— Zostaw mnie — mówiła — jestem ciężka... jestem zatłusta... zostaw mnie, zostaw...

— Jesteś lekka, jak piórko—grzecznie upewniał. — Ale czy my to naprawdę jesteśmy razem? — powtarzał, coraz to bardziej się zapalając. — Ach! mnie się to snem wydaje! Wieleż to razy marzyłem o tej chwili, która, wydawało mi się, że nie nadejdzie nigdy! A teraz jesteśmy razem złączeni, złączeni, rozumiesz, złączeni!... Szaleję!... Ale czy to ty jesteś naprawdę, Małgosiu moja? ale to jest rzeczywistością, że cię tu mam na sercu mojem! Mów, powiedz mi co, ukłuj mnie szpilką, bo będę myślał że śnię.

— Cóż chcesz, żebym ci powiedziała? To tyś powinien opowiadać. Ja ci wszystko, wszystko pisałam, mów ty, Ani, ty umiesz mówić tak dobrze. Opowiadaj mi o Rzymie; mów ty... ja mówić nie umiem...

— Nie, przeciwnie! nie, ty umiesz mówić doskonale. Masz głos tak słodki!... Nigdy nie słyszałem. aby kobieta tak jak ty mówiła...

— Ależ nie zmyślaj... przestrzegała łagodnie Małgosia.—Ale on przekonany, że tak jest, mówił dalej w dobrej wierze, w swoim miłosnym zachwycie:

— Przysięgam ci, że to prawda. Dla czegóż miałbym kłamać? Ty jesteś najpiękniejszą, najmilszą, najsłodszą z dziewcząt na świecie. Żebyś ty wiedziała, jak ja o tobie myślałem, kiedy w pierwszych czasach pobytu mego w Rzymie córki naszej gospodyni mnie i Battystę Daga zaczepiały. Zdawało mi się. że jestem w blizkości zapowietrzonych istot—i myślałem o tobie, jak o świętej, słodkiej, czystej, świeżej i pięknej.

— Ale i ja teraz... zauważyła.

— To całkiem co innego! Nie bluźnij Małgosiu, przerwał. — Widzisz ja się, przeciwnie, irytuję, kiedy ty zimną jesteś. — Przecież jesteśmy oblubieńcami; czyż to prawda, że oblubieńcami jesteśmy? Powiedz mi, że tak jest.

— Tak.

— Powiedz, że mnie kochasz.

— Tak.

— Nie tylko *tak*. Powiedz mnie ko... cham... cie... bie...

— Ko... cham... cie... bie...

— Gdybym cię nie kochała, czyżbym tu była?—zapytywała, ożywiając się. — Pewnie, że cię kocham! Nie umiem ci tego wyrazić, ale cię kocham może więcej, aniżeli ty mnie kochasz.

— Nieprawda, ja cię kocham więcej. Ale i ty mnie kochasz, to wiem, ciągnął dalej poważnie — ty, która byś mogła mieć prawo do czego innego, bo jesteś piękna i bogata.

— Bogata... Kto wie! a gdybym nią nie była?

— Tobym wolał.

Zamilkli i spoważnieli oboje, jakby każde z nich osobno szło za tokiem odrębnej swej myśli.

— Abyś więc wiedziała—rzekł nagle nieśmiało, idąc za nicią myśli swojej— że powiedziano mi, jakoby twoja rodzina o naszej miłości wiedziała. Czy to prawda?

— Prawda — odpowiedziała po krótkiem wahaniu.

— Ach! i cóż na to mówi? Więc twój ojciec nie byłby przeciwny?

Małgosia znowu się zawahała; potem podniosła głowę i rzekła obojętnie:

— Nie wiem—a w jej intonacyi Ani przeczuł coś niezwykłego i smutnego, czego zrozumieć nie umiał. Co się działo? Dusza dziewczęcia zamykała się przed nim, by mu ukryć jakąś tajoną przykrość! Ta sama myśl głęboko go zaniepokoiła... I myśl jego zwróciła się *ku niej*, do tego dalekiego widma, z pytaniem, czy to nie ta straszna zmora stawała pomiędzy nim a rodziną Małgorzaty.

— Słuchaj — rzekł zamyślony, pieszcząc z roztargnieniem jej ręce — musisz mnie szczerze odpowiedzieć. Co będzie? Mogę, czy nie, ubiegać się o ciebie? Czy mogę mieć nadzieję? Ty wiesz, kim ja jestem: biedak, korzystający z dobrodziejstw twej rodziny, syn sługi twego.

— Ale cóż ty mówisz?—zawołała bardziej zniecierpliwiona, niż dotknięta. — Twój ojciec nie jest bynajmniej sługą, a nawet gdyby nim był, jest człowiekiem zacnym i szanowanym... i koniec.

— Człowiekiem zacnym i szanowanym—powtórzył cicho Ani, a w duszy jego boleśnie zabrzmiało:— O Boże! ale *ona* szanowaną nie jest.

(D. c. n.)

Redakcya **„Dziennika Kijowskiego”** podaje do wiadomości, że dla wygody szanownych Prenumeratorów, którzy wyjeżdżają na letnie mieszkania, zorganizowała od 1-go maja dostarczanie **„Dziennika Kijowskiego”** do domu w następujących miejscowościach: Bojarka, Motowidłówka, Światoszyn, Kitajów, Darnica i Puszcza-Wodica.

ADMINISTRACYA „Dziennika Kijowskiego”

podaje do wiadomości, że **w Żytomierzu pp. C. Brzostowski i S. Jezierski** upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: **Puszkińska Nr. 35.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.